Rok Xty. Nr. 24.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga po Zielonych Świątkach*, dnia 14. Czerwca 1846.

Religia.

Obraz rólnika.

(Dokończenie.)

Gospodarz, któremu więcéj o to chodzi, aby nim był rzeczywiście, niż żeby błyszczał tylko, nie chce swoją okazałością wzbudzać zadziwienia. Jego działalność nie jest wrzaskliwa. Natura jest jego przewodniczką, która bez ustanku w cichości działa. On przez swoje proste, codzień wracające zatrudnienia, uchrania się obłąkań bogatych próżniaków. Porządek i schlujność widać we wszystkich jego zatrudnieniach, bo wie z doświadczenia, że brudność i nierząd nie przynoszą żadnego błogosławieństwa. Zawsze tak wszystko urządza, jak wymagają czas, miejsce i okoliczności. Szczególniéj o to dba, aby każda robota w polu w swoim czasie od natury oznaczonym uskutecznioną została, będąc przekonanym, że wszelkie zboczenie od téj reguły, jest na przeszkodzie pomyślnemu udaniu się. Nawet w te czasy, które od jego dyspozycyi zależą, trzyma się pewnego porządku, bo wie, że tym sposobem nie tylko można więcéj zrobić, ale i lepiéj wszystko, co się przedsiębierze. Przetoć we wszystkiem, co tylko przedsiębierze, stósuje się do pewnego następstwa czasu tak, że ważniejsze zatrudnienia przekłada mniéj ważnym, gwałtowne zaś tym, które mogą być zwleczone i odłożone; a te, które sposobią do innych, na przemian przeplata z trudniejszemi. Gdy zaś wiele na tém zależy, aby każda rzecz otrzymała swe miejsce, gdy w razie przeciwnym wielkie zamieszanie powstaje, gdy się raz na tém, to znów na inném miejscu kładzie, a przytém strata czasu w szukaniu i niedogodność w niemieniu na swój czas; przeto tego mocno pilnuje, aby każda rzecz, każdy sprzęt gospodarski i domowy, w jednem miejscu, już do tego oznaczoném, był kładziony i chowany. Nawet w zabawach i roztargnieniach życia jest miłośnikiem porządku. Spoczynek i wytchnięcie po ukończonéj pracy, tak jemu, jak podwładnym jest potrzebne; aby się niejako duch orzeźwił, i do nowych dalszych prac nabrał ochoty, wypada mu nieraz przerwać pracę przez roztargnienia. Aby zaś ciało utrzymać przy siłach, do tego są potrzebne wzmacniające pokarmy, i ich spokojne użycie; lecz i to stósownem znajduje oznaczyć na to pewne czasy, aby prace za często i nie w swoim czasie przerywane nie były, a znów dłu-

gie i częste jedzenie nie zabierało za wiele czasu. Téj się trzyma zasady. Wytchnięcie nie powinno poprzedzać pracy, lecz po niéj następować. Obowiązek jest najsmaczniejszą potrawą człowieka, ukontentowanie przyprawą. A że porządek i ochędóstwo są z sobą spowinowacone, przeto niczego mocniéj nie cierpi, nad brudność i nieschlujstwo. Gdzie błoto po ścianach, gdzie wszystko z nieschlujstwa butwieje, gdzie wszystkie sprzęty powalane leżą, gdzie zewnątrz domu i w oborze wszystko nieschlujnie wygląda, tam i gospodarstwo nie jest w kwitnącym stanie. Mało tam łożą starania o to, czego prawie bez obrzydzenia dotknąć się nie można, a tak, wiele rzeczy dla niedozoru niszczeje przed czasem, czegoby jeszcze długo używać można było. Cokolwiek długą pracą prawie w pocie czoła zarobi, z tém się oszczędnie obchodzi, strzegąc się wszelkich niepotrzebnych wydatków. W tym domu stan pomyślny rólnika musi upadać, gdzie panuje chęć do wygodnego życia, a następnie, gdzie większe wydatki, jak dochód. Nigdzie marnotrawstwo nie jest mniéj stósownêm, jak tam, gdzie się wszystko wśród trudów i pracy nabywa. Wiejskie gospodarstwo zupełnie jest przeciwne lekkomyślnemu marnotrawstwu. Bo gdzie w jednym dniu więcéj się wyda, niż w tygodniu zarobi, tam upadek jest niezawodny, i prawie konieczny. Rólnik przez swoją oszczędność i przedstawienie na małém nabywa szacunku i zaufania. Niepotrzebne zaś i bez zastanowienia czynione wydatki, ściągają na niego hańbę. Lecz jakkolwiek z jego stanem jest niezgodne marnotrawstwo, umie przecież rozróżnić oszczędność od skępstwa i chciwości, któremi się brzydzi. Oszczędza z przezorności, aby mu bieda kiedy niedokuczała, i żeby drugich mógł wesprzeć w potrzebie; jego najczystsza pociecha wypływa z dobrze czynienia, przeto względem każdego jest grzeczny i gotów usłużyć, a żaden nieszczęśliwy niepotrzebuje się obawiać, że od niego dozna jakowego nieprzyjemnego obejścia się.

Od ciemnoty, zabobonności, obojętności i rozwiozłości, którym wielu z innych stanów podlega, rólnik jest zupełnie wolny; on się mocno trzyma sumienności i świętéj prostoty. Czuje on dobrze w sobie wyższe powołanie od tego, aby się zaopatrywał w żywność na zimę dla siebie i inwentarza. Zabiegi o te potrzeby nieodurzają go tak, aby miał zapomnieć o udoskonaleniu umysłu i serca.

Wysoki cel jego przeznaczenia, który ma równy z najdzielniejszym Monarchą wśród największego natłoku prac swoich, żywo zachowuje w pamięci, przeto się w nich nigdy tak nie zatapia, aby miał zapomnieć o obowiązkach chrześcianina. On jest w najsilniejszém znaczeniu tego słowa razem rólnik i chrześcianin. Wszędzie, w domu i na polu, ma w sercu i pamięci tego, od którego pochodzi wszelkie błogosławieństwo. Jako ojciec familii, jest mocno troskliwy o utrzymanie rządności i karności między swoimi. Szczerze i mocno zajmuje się ich nauką, wcześnie poskramia ich namiętności, nauką i przykładem wpaja w nie bojaźń bożą, przyzwyczaja do pracy i przestania na małém, nie cierpi żadnych nieskromności, szczególniéj czuwa nad ich postępkami, gdy przychodzą do lat, w których odzywa się zmysłowość, łatwo ich uwieść mogąca. A choć inni pozwalają swym dzieciom dorosłym wałęsać się po nocy, i przez szpary patrzą na ich miłostki, lub wymawiają — jego sumienie nic podobnego nie cierpi, nie chce wystawiać dzieci

na niebezpieczeństwo, któreby jeszcze za życia w starości opłakiwać musiał. Z zmrokiem muszą już wszyscy być w domu. Za których jest odpowiedzialny, tych musi mieć pod okiem. A równie czeladź, jak dzieci. Kto pod jego dachem mieszka, ten się musi trzymać jego porządku. Niechaj służący będą najpilniejsi i najwytworniejsi w swojéj robocie, ani ich pilność, ani wierność, wstrzyma go od naganienia, gdy widzi jaką rozwiozłość.

W przestawaniu z sąsiadami jest grzeczny i uczynny, za pracę nie wymaga nad słuszność, robotnikom zaś i rzemieślnikom bez wszelkiéj zwłoki, i co się należy, wypłaca. Zboże i wszystkie swoje płody, podług sprawiedliwéj ceny przedaje w swych czasach; poczytywałby to za największą zbrodnię, gdyby widział, że ubóstwo głód cierpi, a on przechowuje zboże na droższe czasy. Ubogiego chętnie wspomaga, wyjąwszy tych, co mogą pracować, a oddają się lenistwie i wałęsaniu się; tym słusznie wskazuje pracę, jako uczciwy sposób utrzymania się.

Zwierzchności wiernie oddaje, co się jéj należy; brzydzi się wszelkiém przemycaniem i oszukiwaniem prawa. Jego dobre sumienie czyni go szczęśliwym przy jego pracy; a oszczędność zabezpiecza dobry byt jego.

Rozmaitości.

Jak ratować uderzonych piorunem?

Piorun nie zawsze zabija; i chociaż nim uderzony zdaje się być martwym, nie trzeba tracić nadziei przywrócenia go do życia, a przynajmniéj nie zaniedbywać stósownego ratunku. Trzeba uderzonego piorunem wynieść jak najśpieszniéj na świeże powietrze, oblewać zimną wodą, skrapiać nią twarz z niejaką mocą, dawać zimne lawatywy, całe ciało rozcierać chustami i szczotkami, w zimnéj wodzie maczanemi, nadymać weń powietrze, upuścić krwi z szyi lub ręki, zwłaszcza, gdy twarz będzie nabrzękła, czerwona i brunatna, okładać głowę chustami maczanemi w wodzie z octem, wlewać płyn ammoniaku lotnego w nos i gębę, dołek sercowy okładać chustami w winie lub occie maczanemi; a gdy to wszystko nie pomaga, dać jeszcze lawatywę z odwaru lub dymu tytuniowego.

Gdy wróci do życia, daje się mu zimna woda z troszką wina i kilką kropel anodynów, lub płynu ammoniaku lotnego. Jeżeli cierpi śpiączkę, lub odurzenie, pisk w uszach i konwulsye, trzeba głowę okładać mieszaniną z wody zimnéj, octu i soli kuchennéj. Jeżeli które członki bolą lub są sparaliżowane, trzeba je okładać chustami zwilżonemi ciepłém winem lub wyskokiem kamforowym, albo przyłożyć wezykatorye.

Pewien szlachcic angielski zrobił i myszy użytecznemi zwierzętami. W jego bowiem fabryce pracuje około 10,000 myszek; każda przędzie swą nitkę i przynosi swemu Panu rocznie 21 złotych polskich dochodu. Koszta utrzymania tego myszego korpusu mało co wynoszą.

Anekdoty.

Zygmunt III. przechwalał się, że w gospodarstwie najlepszemu rólnikowi nie ustąpi. Na co Grochowski, dawny dworzanin zasłużony, ale nieszczęśliwy, rzecze: „Najjaśniejszy Panie! cóż to za gospodarstwo u W. K. Mci, groch tak dawno wszedł, a jeszcze nie zakwitł.“

Jędrzéj Górka, kasztelan poznański, generał wielkopolski, tak mawiał: „W młodości pycha łechtała mię do nabycia godności, i mawiała mi: Górko, Górko! kiedyż pójdziesz w górę? a teraz mi rozum powiada: Górko! kiedyż będziesz w dole?“

Wyjątek z doniesienia Redakcyi pisma miesięcznego: „Kościół i Szkoła.“

Nadeszła nareszcie w dniu 30. Czerwca r. b. koncessya do dalszego wydawania pisma miesięcznego: „Kościół i Szkoła.“ Natychmiast poszyt trzeci za miesiąc Marzec r. b. księgarniom posłany, a zeszyt czwarty pospiesza na widok publiczny, z tém oświadczeniem: iż następne zeszyty odtąd bez przerwy tak wychodzić będą, iż nawet opóźnione przez czas starania się o udzielenie koncessyi trzymiesięczne zeszyty, nie długo za sobą czekać dadzą. Nikt nie wątpi jak o wielkich celach szkoły, tak też i o licznych przeszkodach opóźniających i dążność i samo dojście do celu.

Oznajmując Redakcya uzyskaną pod datą 24. Czerwca r. b. koncessyą do dalszego wydawania niniejszego pisma miesięcznego, wedle planu, jaki w trzech piérwszych zeszytach ma miejsce, z wyłączeniem wszelkich politycznych i polemicznych przedmiotów, zaprasza wszystkich, których dobro szkoły obchodzi, do spólnego działania, a tym celem do nadsyłania jéj artykułów stósownych dla tego pisma, ofiarując swą gotowość płacenia stósownego honorarium za arkusz druku. Nadsyłki takowe dziać się mogą na ręce księgarni E. Günthera w Lesznie.
